Nro 15. R. 1837. PIĄTEK 9 CZERWCA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

TOWARZYSTWO MELANHOLIKÓW W LONDYNIE.

(*Spleen-Klub.*)

Jest temu lat pięćdziesiąt jak kilkunastu z szlachty angielskiéj dotchniętych, tak często w ich narodzie wydarzającą się słabością, *Spleen* nazwaną, umyślili sobie oddziélny Klub założyć. Zaledwie ta wiadomość rozeszła się po Londynie, gdy mnóstwo pretendentów należenia do tegóż się zjawiło. Założyciele jednak, ustanowili trudne bardzo do wykonania warunki, aby tym łatwiéj wybór kandydatów do życzeń swoich zastósować mogli. Członkowie więc tylko tacy mianowani byli, którzy tę chorobę w najwyższym stopniu posiadali, opatrzeni wiaro-godnémi dowodami iż nie jest do uléczenia. Każdy z nich, musiał złożyć znaczną w kassie summę. Tak trudne warunki były powodem, iż z licznie przedstawionych kandydatów tylko 30stu przyjętych zostało. — Gdy już klub ustanowionym był, i zgromadzili się członkowie tenże składający dla porozumiénia się względem celu i sposobu utrzymywania takowego, jednomyślnie uchwalono, ażeby nie zchodząc z drogi upowszechnionéj moralności która wskazuje potrzebę rozszérzania dobrego, starać się o wytępienie téj tak dla ludzkości szkodliwéj choroby, na co wyznaczono znaczne summy. Niemniéj podano projekta nowego rodzaju zabaw któreby do rozerwania myśli podlégającym téj słabości służyć mogły. Każdego prawie dnia dawano uczty, widowiska najwspanialsze, lecz uparta choroba nie dała się niczém uléczyć. — Na drugiém posiedzeniu oświadczyli członkowie, iż Spleen ich doszedłszy do najwyższego stopnia życie nieznośne czyni; postanowili więc

iż samobójstwo wich klubie pozwoloném będzie, lecz nie nagłe i ogólne, któreby jak czyn bez zastanowienia popełniony uważane bydź mogło; w skutek tego, zadecydowano iż żaden z członków bez ogólnego zezwolenia życia sobie odebrać nié może. Liczba samobójstw do dwóch na rok ograniczoną została, a że podług wszelkiego podobiéństwa na każdy nieszczęśliwy termin byłoby zapewne wielu pretendentów, ustanowiono, iżby na każdén raz losem trzech wybranych do złożenia sądu zostało, przed którémi do samobójstwa przeznaczeni kandydaci obowiązani byli powody do tego, i ciérpienia swoje wyznać. — Gdy naznaczony dzień do współ-ubiégania się o samobójstwo nadszedł, wyciągniono imiona sędziów z śmiertelnéj urny. Siedmiu kandydatów przedstawiło się tymże; jeden z nich opowiedział następującą historyą ciérpień swoich. — Nazywam się Sir Humphréj D..., mam lat 35, choć nawet młodziéj wyglądam, gdyby wiek ciérpieniami rachować można, mógłbym powiedzieć iż przeszło sto lat żyję, i jestem najnieszczęśliwszy z ludzi. Przeznaczenie wymyślne w wyszukiwaniu prześladowań, szczególniéjszą koleją na mnie się spełniało, obdarzając mnie bowiém swémi dobrodziéjstwy, dało uczuć całą gorycz życia. Urodzenie moje postawiło mnie w możnych rzędzie, w dzieciństwie już byłem dziedzicem takiego majątku, iż roczne dochody wynosiły 20,000 fantów szterlingów. Miałem godnego bardzo opiekuna, który moim majątkiem bardzo uczciwie i zręcznie zawiadywał. W uniwersytecie w Oxford znajwiększą łatwością pojmowałem nauki. Pewnego dnia poróżniłem się na operze z Irlandzkim majorem, który się sławnie pojedynkował i zwykle swych przeciwników zabijał. Major dowiódł iż był obrażonym, miał więc prawo wybiérania broni, na moje nieszczęście wybrał pistolety w któréj to broni nie bardzo wyćwiczony byłem, przyjaciele moi nie wątpili iż zginę, lecz niezmordowanie sprzyjający mi los zostawił piérwszy strzał, i nie célując nawet, trafiłem majora. Nie chcę tu przytaczać szczęścia jakie do kobiét miałem. We wielkie gry i zakłady szczę-

śliwy, ogromne summy zbiérałem. Będąc atoli człowiekiem uczciwym, przestałem grać i zakładać się; taż sama uczciwość wstrzymuje mnie od pojedynków i romansów. To wszystko już mnie nie cieszy i nie zajmuje. We Francyi, we Włoszech, w Niemczech i w Ameryce wszędzie jednego szczęścia doświadczałem. To nieustanne powodzenie, nabawiło mnie Spleenu, teraz gdy pragnę życie sobie odebrać pewny jestem iż mnie szczęście wyboru z pomiędzy współ-zawodników nie minie.— W istocie wyrok sądu padł na niego, przyjął te wiadomość z gorzkim uśmiéchem, a podziękowawszy sędziom, pożegnawszy zgromadzenie, dobył z kieszeni mały pistolet i zastrzelił się. — Następnego razu wybrany kandydat témi odezwał się słowy: Jestem synem księgarza, który drukowaniem dzieła o niebieskich Pończochach [*] stracił cały majątek. Był on takim płci pięknéj wielbicielem, iż żadnego rękopismu nie odrzucił który mu przez kobiétę podanym był. W osiémnastym roku wieku mojego przyszła mi chęć spróbowania szczęścia, udałem się do Ameryki, tam wkrótce przyszedłem do znacznego majątku. Przed dziesięcią laty wróciwszy do Londynu popełniłem największy nierozsądek żeniąc się z uczoną kobiétą. Ah! handlowe nieszczęścia mojego ojca powinny mi były bydź przykładem! Zaledwie ożeniony wpadłem w najopłakańszy stan, nie zniechcenia, lecz tęschnoty. Moja żona nie jest porywcza, ani zazdrosna lub kłótliwa; przeciwnie, jéj niezmiernie umiarkowany dobry humor jest mi nieznośny, zachowuje szczególniéjszy porządek w gospodarstwie z anielską łagodnością obchodzi się z wszystkiémi. Dom mój nie jest piekłem, lecz czyszczem pokuszeń, plam atramentowych, i rozdziałów romansów. To jest źródło melancholii, która mnie pożéra. Przed trzema miesiącami jeździła moja żona na stały ląd, wydawca jéj dzieł zażądał dzieła o «*Paryżu i Paryżanach*» nieszczęściem pracuje ona nadzwyczaj prędko, dzieło jéj już ukończone i jutro powraca. Rzecz jest nagląca, jutro

[*] Niebieskie pończochy nazywano sektę jednę w Anglii.

bowiém Spleen mój małżeński rozpocznie znów swą władzę!! i temu pozwolono się zabić.— — Półroczne samobójstwo było z taką punktualnością wykonywane, iż wkrótce między ustawy klubu umieszczone zostało. Członkowie którzy nié mieli sukcessorów z prostéj linii, zostawiali swój majątek dla klubu, który tym sposobem stał się bardzo bogatym; wystawiono przed bramami Londynu nad brzegiem Tamizy przepyszny pałac w którym wszystko, stósownie do zasad klubu się znajdowało. Wszystko co tylko samobójstwu powabów dodać może, było tam hojną ręką zaprowadzone. Piękny Tarrass wznosił się po nad rzéką, przeznaczony był dla tych którzy się chcieli utopić. Była sala do kąpania dla tych, którzy na wzór atteńskich i rzymskich filozofów przez otwarcie żył w ciepłéj wodzie, życie zakończyć chcieli. Ładna huśtawka na jedwabnych sznurach zawiészona wśród parku, zachęcała do wskoczenia w przepaść z wysokości półtorasta stóp. Arsénał napełniony pistoletami, fuzyami i sztyletami był na przeciw aptéki pełnéj trucizn. — Bogaty Nabob, członek klubu, ciérpiał już Spleen od 30stu lat. Był to 72óch letni starzec. Miészkanie jego w Londynie było prawdziwém zbiorem kosztowności. W ciągu swojego nieczynnego życia miéwał różne zachcenia. Raz nakupił starożytności za milion, inną razą zakupił mnóstwo najrzadszych ksiąg, to znów najpiękniéjsze malowania i posągi. — Gdy mu się już życie sprzykrzyło, kazał sobie wśród parku, do pałacu klubu należącego, na wzgórzu piękny pałacyk wystawić, najkosztowniéjsze meble, starożytności, książki i obrazy tam umieścił, arcy-dzieła Raphaela, Rubensa, Vandyka, Murrylla i Teniersa. Przed drzwiami kazał postawić piękny posąg Wenery którą znawcy za dzieło Praxytellesa uznając dwadzieścia tysięcy gwineów mu ofiarowali lecz jéj pozbyć nie chciał. Podczas budowania pałacu, cały swój majątek potajemnie na papiéry różnych narodów zamiénił, co wynosiło: cztérdzieści milionów, temiż kazał materac wysłać, a gdy nadszedł dzień przez niego naznaczony, zjadłszy spokojnie obiad z zapa-

lonem cygarem udał się do pałacyku. Przed posągiem Wenus wstrzymał się na chwilę i roztrzaskawszy jéj głowę na najdrobniéjsze kawałki, położył się na milionowym materacu i zapalił go cygarem. Nabob ten czytał był historyą Sardanapala. Wkrótce spostrzeżono wznoszący się płomiéń. Klub miał zostawioną jego dyspozycyą, miał on od tegóż udzieloną zupełną wolność samobójstwa; członkowie szanując jego ostatnią wolą, z okien przypatrywali się płomiéniom. Po upłynieniu godziny niebyło już wszystkich kosztowności; wraz z ich właścicielem stały się one pastwą płomiéni. — Nie wszystkie samobójstwa były tak dramatyczne, lecz żadnemu na odwadze i dobréj chęci nie zbywało, tak dalece, że wciągu lat kilku liczba członków zmniéjszyła się do 5ciu.— Tajemnica przy przyjmowaniu rozeszła się między publicznością, a klub Melancholiczny, który zwykle Samobójczym nazywano używał powszechnego poważania. Wiele osób życzyło bydź przyjętémi, lecz odmówiono im. Klub bowiém składał familią która się zmniéjszać lecz nie powiększać miała. — Ostatni atoli członek z 30stu chciał 29ciu kollegów którzy 15ście lat, dzielili jego melancholią przeżyć. Zresztą nie było to jego winą został on bowiém uléczony, a tak bogaty iż miłość do życia obudziła się w nim a Spleen znikł. Gdy się na ulicy ukazał, pospólstwo zaczepiało go, wybijano mu okna w miészkaniu, wyzywano go na pojedynki, słowem: wyrządzanémi nieprzyjemnościami chciano go do samobójstwa zachęcić. Dla uniknienia tego zamiénił swój majątek w piéniądze i postanowił na stały ląd się udać. Wsiadł na okręt w Douwrze, lecz zaledwie od brzegów odbił, gdy nagle gwałtowna burza pogrążyła okręt z całym dobytkiem tego melancholika zamiénionego w samoluba na dnie morskim.

POMNIKI MIECZYSŁAWA I. I BOLESŁAWA CHROBREGO.

Roku 1829. w Poznaniu pod przewodnictwem Arcy-Biskupa Wolickiego, zaczęto zbiérać dobrowolne składki na odświéżenie zniszczonych w ko-

ściele katedralnym pomników Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego. Było w ten czas życzeniem składkowych nie tylko przywrócić dawne Sarkofagi ale prócz tego wystawić z żelaza lub szpiżu posągi dwóch rzeczonych królów i to ile możności na miéjscu publiczném i otwartém. Przedstawioném to zostało rządowi pruskiemu jako hołd oddany krzewicielom chrześciaństwa w Polsce i Szląsku Nietylko że rząd do tego się przychylił ale Król i Jego rodzina tudzież wielu urzędników przyczyniło się do téj składki; a piérwsi artyści berlinscy chętnie się podjęli wesprzéc swémi talentami to przedsiewzięcie. Rauch odlał model posągu a pan Schinkel dał rysunek uozdobienia placu przed katedrą gdzie takowe stać miały. Gdy atoli późniéj postrzeżono że fundusze niewystarczały do wykonania tak obszérnego planu poprzestano na wystawieniu w samym kościele kaplicy grobowéj na wzór Jagielońskiéj w katedrze krakowskiéj. Na jednéj stronie ółtarza będą Sarkofagi 2ch królów naśladowane podług najwierniéjszych opisów dawniéj istniejących pomników. Z drugiéj strony stać będą posągi dwóch królów na téjże saméj postawie, za wzniesionym między nimi wielkim krzyżem, jako godło wiary któréj byli krzewicielami. Sciany i sufit kaplicy ozdobione będą bogatém pozłacaniem i sztukateryą. Cała robota ma być ukończoną tego lata a poręką jest w téj mierze gorliwość dzisiéjszego naczelnika robót Edwarda hrabi Raczyńskiego.

ZDANIA I UWAGI.

Słowo stało się ciałem, ażeby na nowo
Ciało twoje człowieku, powróciło w
(słowo.

Za co człowiek na bliźnich tak często
(uderza,
Jak na dzikie zwiérzęta? bo w sobie ma
(zwiérza.

Smutni! chorzy! wy zamiast cieszyć
(się i leczyć.,
Wolicie wzajem siebie smucić i ka-
(léczyć.

Niepokój jest zégarem, on czas ludziom
(stwarza,
Kto umorzył niepokój, wnet i czas
(umarza.

POLITYKA.

Francya. *Paryż.* 31 maja.— *Journal des Debats* donosi: Posiadanie Huesca najznaczniejszego miasta w górnéj Arragonii, robi Don Karlosa panem większéj części téj prowincyi. Słychać iż w malém miasteczku Agerbe i w wielu innych między Saragozą i Jaca leżących, mieszkańcy odsunęli od urzędowania władze królowéj, a Don Karlosa ogłosili.— *Monitor* umieścił co następuje: Bordeaux 29 maja. Irribaren przy napadnięciu na kolumnę karolistów pod Huesca miał zamiar zwabienia jéj na równinę, dla użycia z korzyścią swéj kawaleryi. Lubo z pewnością oznaczyć nie można w którą stronę Infant się udał, zdaje się jednak iż najpierwéj zwróci się do Barbastro, dla sciągniènia oddziałów w Katalonii będących, i przejścia przez Ebro w bliskości Alcaniz, i złączenia się z Cabrerą. Dopiero po zebraniu wszystkich sił odpornych postąpi ku Madrytowi, zostawiając Walencyą na lewéj stronie.

Bajonna 30 maja.— Przybyły 24go do Huesca oddział został tegóż dnia pod murami miasta przez jenerała Irribaren napadnięty. Walka była straszną Irribaren został mocno ranny, dowódzca jazdy zabity, i 400 krystynów do boju niezdolnych. Karoliści jeszcze z większą stratą Huesca zajęli.— W Nawarze karoliści wzieli Lerin i dobywają Lodoza.— Jenerał-kapitan Katalonii Baron de Meer, wydał z głównéj kwatery w Kalaf dekret, mocą którego gwardya narodowa w Katalonii rozwiązaną została.— Tellegraficzna depesza z Bajonny z d. 31 maja dodaje: bitwa 24go była zacięta, Irribaren poległ, pułkownik Konrad mocno ranny. Legia cudzoziemska czynnością się w boju odznaczyła. Oddział karolistów przybył 27go do Angues i ruszył przez Barbastro do Cinca. Wojsko królowéj zostało na prawéj stronie nieprzyjaciela. Espartero 29 po mocnym odporze wszedł do Andoin.

Hiszpanya. *Madryt* 24 maja. Gazety francuzkie umieściły proklamacyą przez Don Karlosa do Arragończykow wydaną; jednocześnie z tąż, wydał Don Karlos kilka dekretów. W jednym z tych rozkazuje, iżby żołniérzy dopuszczających się jakichkolwiek nadużyć przeciw Arragończykom śmiercią karać, przeciwnie Arragończykom na jego stronę przechodzącym nagrodę obiecuje. (G. P. S.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Pisma Paryzkie zapełnione są szczegółami zaślubin xięcia Orleanu. 30 b. m. o godzinie w pół do jedynastéj po śniadaniu udała się cała familia królewska w Fontaineblau zgromadzona do téj części pałacu gdzie xiężna Orleanu pokoje swe miéć będzie, gdzie jéj kosztowna wyprawa w trzech salach rozłożoną była. Po obéjrzeniu téjże zaproszone damy udały się w dwunastu powozach na spacer; xiążęta i panowie jechali konno. Wszystkie prezenta, które narzeczona otrzymała, z wyjątkiem dwóch szalów od królowéj angielskiéj, i koronkowéj sukni od królowéj belgijskiéj, są z fabryk francuzkich. O godzinie 6 był obiad na 220 osób. O 9téj zaprowadził król xiężniczkę Helenę do Galeryi Henryka II. gdzie się odbył ślub cywilny. Akt ten został podpisany przez 16 świadków. Po tém, odbył się ślub w kaplicy Henryka IV. podług przepisów w religii katolickiéj zachowanych, a w sali Ludwika Filipa podług ewangelickich, tenże dawał pastor wyznania ewangelickiego pan Cuvier. — Suknia, w któréj xiężniczka ślub brała, kosztowała 8000 franków. Prezenta, które w kosztownych kamiéniach odebrała, cenią 700,000 franków. Król, królowa, xiężniczka Adelajda, królowa belgijska i xiążę Orleanu ofiarowali jéj bardzo kosztowne dary. Między 12tą szalami celują zielony od królowéj angiéjskiéj. — Jussuf Bej był także w Fontaineblau, z nadzwyczajną grzecznością król względem niego postępował, był on w swoim afrykańskim ubiorze z krzyżem legii honorowéj na piersiach. Król zapytał go, widząc iż prawie z zachwyceniem przypatrywał się wszystkim ozdobom jakby mu się Fontaineblau podobało? Niewymownie, odrzekł, żałuję tylko, iż tu niemam z sobą kilku towarzyszów, gdy za powrotem opowiadać będę co widziałem, nie uwierzą mi, gdyż arabowie do powieści młodych ludzi mało wiary przywięzują, gdybyś W. K. Mość starców do Francyi sprowadził, ktorzyby z uszanowaniem za powrotem do Algieru, o władzy W. K. M. i cudach cywilizacyi opowiadali, toby niazawodnie więcéj dobrego dla rządu zrobiło, jak wszystkie mordercze wyprawy.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK. SRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Schreibera.